

Witold Molik, *Polscy studenci na uniwersytetach niemieckich od końca XVIII do początku XX wieku*, t. 1, Poznań 2016, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, ss. 365

Problematyka wyższej edukacji polskiej młodzieży na uniwersytetach niemieckich oraz wiążące się z nią w dużym stopniu zagadnienie kształtowania się i dróg rozwoju inteligencji Wielkiego Księstwa Poznańskiego od wielu lat stanowią obiekt zainteresowań poznańskiego historyka Witolda Molika. Już w 1989 r., a więc 30 lat temu, opublikował obszerną monografię *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, której obecna książka, zdaniem jednego z recenzentów wydawniczych, stanowi kontynuację, choć powiedziałabym raczej, że pozostaje w kręgu tych samych zagadnień. Dodając do tego wiele artykułów, jakie Autor ogłosił w międzyczasie, trzeba uznać, że rozmiar jego dorobku niewątpliwie stawia go w rzędzie niekwestionowanych znawców tematu.

Książka składa się z dwóch części – w pierwszej, rozpoczynającej się rozdziałem o charakterze metodologicznym, Autor przedstawił zarys ewolucji organizacyjnej uniwersytetów niemieckich od schyłku XVIII w. do wybuchu I wojny światowej, omówił warunki przyjmowania na studia, tryb studiowania i przemiany programów kształcenia poszczególnych wydziałów, formy i język nauczania, praktyki stosowane w celu nadzorowania pracy i zachowania studentów. Rozdział trzeci „Migracje polskich studentów w Niemczech na tle porównawczym” przedstawia różnorakie przyczyny uniwersyteckich wędrówek

polskich, ale nie tylko, studentów, wraz z charakterystyką potencjału edukacyjnego i kulturalnego miast uniwersyteckich, rozwojem liczebnym studenckiej populacji na poszczególnych uczelniach i powodami wyboru tych, a nie innych uniwersytetów. Zamyka tę część opis obrazu niemieckich uniwersytetów, widziany oczyma studentów, odzwierciedlony w pozostawionych przez nich pamiętnikach, wspomnieniach i listach. Na część drugą składa się sześć ujednoczonych konstrukcyjnie rozdziałów, w których Autor przedstawia polskich studentów uniwersytetów we Frankfurcie nad Odrą, w Berlinie, Królewcu, Gryfii, Würzburgu i Strasburgu. Nie wszystkie rozdziały obejmują całość nakreślonego w tytule książki okresu, na co wpływ mają albo dzieje poszczególnych uniwersytetów (np. uczelnia frankfurcka już w 1811 r. została przeniesiona do Wrocławia), albo zasoby źródłowe, które się zachowały lub do których Autor miał dostęp. Stąd też obecność polskich studentów na Uniwersytecie Berlińskim została zbadana tylko dla pierwszej połowy XIX w., z kolei w Strasburgu dla lat 1872–1918. Bez względu jednak na rozpiętość czasową, każdy z rozdziałów zawiera pewne elementy wspólne: krótki rys historyczny danego uniwersytetu, opis rozwoju jego potencjału edukacyjnego, dane dotyczące wielkości populacji studentów, wraz z określeniem przyczyn jej spadku lub wzrostu. Na tym tle Autor ukazuje udział grup polskich studentów, scharakteryzowanych pod kątem liczebności, pochodzenia terytorialnego, społecznego, wyboru kierunków studiów. Sporo miejsca poświęca warunkom studiowania na omawianych uczelniach, tak różnych pod względem lokalizacji, wielkości i zasad funkcjonowania, relacjom z profesorami, codziennej egzystencji polskiej braci studenckiej, choć czyni to w znacznie skromniejszym stopniu niż w swej poprzedniej książce.

Ocenę kompletności problemów badawczych poruszonych w drugiej części pracy utrudnia adnotacja na okładce, informująca, że jest to pierwszy tom, nigdzie natomiast nie ma wzmianki o tym, czego dotyczyć będzie kolejny lub kolejne. Być może będzie to poprowadzona według przyjętego schematu prezentacja polskich studentów studiujących na pozostałych uniwersytetach niemieckich, choć warto byłoby postulować poszerzenie pola badawczego o inne zagadnienia.

Wróćmy jednak do części pierwszej. Otwierający ją rozdział „Polscy studenci w uniwersytetach niemieckich w XIX i na początku XX wieku jako przedmiot badań historycznych” wzbudza wiele wątpliwości i kontrowersji. Molik rozpoczyna go przeglądem publikacji badaczy zajmujących się akademickimi peregrynacjami Polaków za granicę, nie tylko zresztą w badanym okresie. Dorobek ten ocenia w większości przypadków bardzo krytycznie, zarzucając autorom poważne luki warsztatowe, czasem niekompetencję, szczupłość wykorzystanej bazy źródłowej, które skutkują niedokładnością lub niepełnością ustaleń faktograficznych, błędami metodologicznymi, przyczynkarskim charakterem, wąskim katalogiem pytań badawczych. Zarzuty te dotyczą w szczególności techniki rekonstruowania przynależności narodowej badanych studentów, skoro bowiem mamy badać skalę obecności Polaków na zagranicznych uczelniach, trzeba rozpocząć od ustalenia, kto tym Polakiem był. Pytanie tylko, czy jest to

w ogóle możliwe. Autor stwierdza, że dotychczasowe wyniki badań dotyczących liczebności i pochodzenia terytorialnego polskich studentów na niemieckich uczelniach są przeważnie bardzo niedokładne, „gdyż ustalenie przynależności narodowej wielu studentów [– –] jest zadaniem bardzo skomplikowanym i wymaga żmudnych czynności badawczych” (s. 37). Za pożądane uważa więc „stosowanie przez historyków jednolitych i możliwie precyzyjnych kryteriów identyfikacji przynależności narodowej studentów” (s. 41) i, jak pisze, „W tym celu opracowałem metodę porównawczej analizy danych biograficznych [podkreślenie Autora]”. Polega ona na wyłuskiwaniu z dokumentacji uniwersyteckiej nazwisk studentów pochodzących z ziem polskich i jak największej liczby informacji o nich oraz ustalaniu w wyniku porównawczego analizowania zebranych danych, którzy z owych studentów byli Polakami. Opisowi metody towarzyszy tabela, w której Molik przedstawia kryteria klasyfikacji narodowościowej studentów uczelni niemieckich (nazwisko, imię/imiona, wyznanie, strony rodzinne, zawód ojca, wreszcie zidentyfikowana narodowość jako wynik analizy powyższych ustaleń). Ponadto Autor informuje, że stosowanie tej metody wymaga również wykorzystania wiedzy pozaźródłowej, a także weryfikacji uzyskanych w archiwach uniwersyteckich danych z informacjami zawartymi w różnego typu informatorach o charakterze biograficznym.

W opisie tego toku postępowania badawczego, od dawna znanego i stosowanego przez historyków społecznych, nie ma żadnego odniesienia do szeroko dyskutowanego od dziesięcioleci w humanistyce światowej zagadnienia definicji narodu oraz kategorii identyfikacji narodowej, w którym to dyskursie, jak dotąd, nie osiągnięto zgodności. Wszyscy badacze, żeby wymienić choćby Benedicta Andersona, Ernesta Gellnera, Erica Hobsbawma, Anthony’ego D. Smitha, ale także Marcelego Handelsmana, Tomasza Kizwaltera, Jerzego Szackiego, Andrzeja Walickiego, Marka Waldenberga i wielu innych, podkreślają, że badania nad narodem i identyfikacją narodową utrudnia mglistość i niejednoznaczność niemal wszystkich kluczowych terminów dotyczących tej kwestii, a także związane z nią silne zabarwienie emocjonalne¹. Nie ma zgodności co do definicji narodu, a skoro tak, to nie ma jej również w kwestii identyfikacji narodowej i cech potrzebnych do jej dokonania. Nie znaczy to oczywiście, że poszczególni badacze nie prezentują własnych rozwiązań, co przyniosło w efekcie dwa najczęściej pojawiające się w literaturze spojrzenia na naród: jako wspólnoty etniczno-językowej, religijnej i kulturowej, a więc występującej w sferze zewnętrznej wobec świadomości, oraz „tożsamościowej” – istniejącego w ludzkiej świadomości poczucia przynależności do wspólnoty². Trafnie zdefiniował to już Ernest Renan, który twierdził, że z punktu widzenia poczucia tożsamości Alzatzycy są Francuzami, gdyż tak się sami definiują, natomiast

¹ Zob. M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000, s. 19; A.D. Smith, *Theories of Nationalism*, New York 1983, s. 143.

² Zob. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 11.

z punktu widzenia etniczno-językowego i kulturowego są Niemcami, z czego wynika, jak pisał, że „istnienie narodu jest codziennym plebiscytem”³. Wśród współczesnych badaczy zachodnich zdecydowanie dominuje „świadomościowa” koncepcja narodu, idąca nawet w stronę konstruktywizmu, a więc przyznania człowiekowi prawa wyboru narodu, z którym pragnie się identyfikować. Koncepcja etniczna prowadzi ich zdaniem do nacjonalizmu w negatywnym rozumieniu tego pojęcia, z odrzuceniem i wykluczeniem tych, którzy pod względem językowym czy wyznaniowym nie należą do wspólnoty.

W rozważaniach Molika uderza brak wzięcia pod uwagę tego, ważnego właśnie z powodów metodologicznych, dyskursu. Jeśli przyjąć, że koncepcja „świadomościowa” jest dla niego istotnym punktem odniesienia, czego można się jedynie domyślać na podstawie postawionego postulatu badania życiorysów studentów (bo Autor nie precyzuje, czego właściwie mamy w nich szukać), to powstaje zasadniczy problem — jak określić tożsamość narodową osób, które same się nie zdefiniowały poprzez swoje wypowiedzi lub działalność? Na jakiej właściwie podstawie Autor podaje konkretne liczby Polaków (np. 336 lub 234) studiujących w Berlinie czy Frankfurtie (zwłaszcza na początku XIX w., kiedy pojęcie przynależności narodowej dopiero się kształtowało), jeśli deklaracje tożsamościowe wielu z nich są nieznanne? Opisując swą „metodę”, badacz podkreślił, że daje ona możliwość stwierdzenia „z dużą dokładnością, do jakiej narodowości należeli objęci badaniami studenci” (s. 41), ale ani słowem nie zająknął się na temat jej ograniczeń i nieprzekraczalnych w gruncie rzeczy trudności w badaniach nad tożsamością narodową. Konkretnie problemy z tym związane wyszły na jaw dopiero w rozdziale siódmym, kiedy braki źródłowe, a także ambiwalentne postawy narodowe części studentów uniemożliwiły „jednoznaczne zaszeregowanie znacznej części studentów Albertyny do polskiej lub niemieckiej narodowości” (s. 206). Obawiam się więc, że przytaczane przez Autora „twarde” dane są w równym stopniu dyskusyjne i wątpliwe, co w przypadku skrytykowanych przez niego poprzedników.

Podobnie zabrakło ustosunkowania się do toczącej się od lat sześćdziesiątych XX w. dyskusji na temat zasadności badań statystycznych grup społecznych, szczególnie w odniesieniu do tak długiego okresu historycznego, w którym następowały dynamiczne zmiany w obrębie uwarstwienia społecznego. Spora grupa badaczy, zwłaszcza dziejów inteligencji polskiej, a studenci uniwersytetów niewątpliwie zaliczają się do tej warstwy, podważa sens prowadzenia żmudnych obliczeń dotyczących pochodzenia społecznego, które są mało owocne, wspierając się na fragmentarycznym i dyskusyjnym pod względem wiarygodności materiale, niewiele w gruncie rzeczy wnoszą do naszej wiedzy o korzeniach badanych elit i nie usprawiedliwiają ogromu włożonej w nie pracy⁴.

³ Cyt. za M. Waldenberg, op. cit., s. 20–21.

⁴ Ostatnie, podsumowujące słowo na ten temat należy do Jerzego Jedlickiego, zob. idem, *Przedmowa*, w: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, Warszawa 2008 (*Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 1, red. J. Jedlicki), s. 12.

Bez wątpienia przeczesywanie ogromnych zasobów archiwów uniwersyteckich, w połączeniu ze studiami biograficznymi, lekturą spuścizny pamiętnikarskiej oraz obszernej literatury przedmiotu, w przewadze niemieckojęzycznej, kosztowały Autora wiele czasu i wysiłku, ale czy był on tego wart? Z pewnością chcielibyśmy wiedzieć, ilu (wystarczyłyby rząd wielkości) Polaków zdobyło wykształcenie na uchodzących za najlepsze pod względem organizacyjnym i naukowym niemieckich uniwersytetach i innych wyższych uczelniach, ale dużo ważniejsze wydaje się, co z tych studiów wynikło dla polskiej kultury i nauki, rozwoju rolnictwa i przemysłu, krótko mówiąc, rodzimej cywilizacji. Autor tu i ówdzie wspomina, że na obecnym etapie niemożliwe jest przedstawienie pełnych efektów tych studiów, a problem wymaga dalszych badań. Pewne próby, jakie podjął w swojej książce, są jednak dość dyskusyjne. Przedstawiając co wybitniejszych profesorów Uniwersytetu Berlińskiego, Autor jeden akapit poświęca Georgowi Wilhelmowi Heglowi, ani słowem nie wspominając, jaką rolę — osobistą (nauczyciel Karola Libelta) oraz inspirującą (choćby w przypadku Augusta Cieszkowskiego czy Bronisława Trentowskiego, działających na terenie Niemiec i piszących po niemiecku), odegrał niemiecki filozof przy narodzinach polskiej filozofii lat czterdziestych, jednego z największych dokonań polskiej myśli filozoficznej. Nazwisko Cieszkowskiego w książce w ogóle nie pada, natomiast Trentowski wymieniony jest raz wśród studentów Albertyny i określony z niewiadomych powodów jako słowianofil. Natomiast ponad dwie strony poświęcił Autor Janowi Koźmianowi (nie udzielając informacji, kim on był), któremu udało zbliżyć się do siebie dwie berlińskie koterie studenckie i którego poglądy „godziły w ich często płytki i pozerski heglizm” (s. 197)⁵. Cały wywód może sprawiać wrażenie, że na formację intelektualną polskich studentów w Berlinie większy wpływ wywarł Koźmian aniżeli Hegel.

Najnowsza książka Molika jest, moim zdaniem, anachroniczna w założeniach badawczych, w wielu partiach wtórna w stosunku do jego wcześniejszych publikacji, a czasem nawet przynosi mniej w porównaniu z jego pracą z 1989 r. Widoczne jest to np. w podrozdziale poświęconym charakterystyce uniwersytetów niemieckich, w którym Autor pominął cały okres reformatorski poprzedzający powstanie Uniwersytetu Berlińskiego, który uwzględnił w swej poprzedniej książce, bazując m.in. na znakomitej pracy Charlesa McClellanda⁶. Wydaje się też, że układ problemowy, przyjęty w *Polskich peregrynacjach*, był znacznie lepszy, ponieważ pozwolił na pogłębienie warstwy interpretacyjnej w poszukiwaniu pewnych prawidłowości oraz uniknięcie wielu powtórzeń,

⁵ O antyheglowskich i klerikalnych poglądach Koźmiana pisał już w latach trzydziestych XX w. Adam Bar, *Zwolennicy i przeciwnicy filozofii Hegla w polskim czasopiśmiennictwie (1830–1850)*, „Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce” 5, 1933, s. 143–148. Szerzej o konserwatyzmie Koźmiana zob. B. Wysocka, *Koźmian Jan*, PSB, t. 15, z. 64, Kraków 1970, s. 53–55.

⁶ Ch.E. McClelland, *State, Society and University in Germany 1700–1914*, Cambridge 1980.

aniżeli omawianie polskiej populacji studenckiej w rozbiciu na poszczególne uniwersytety, zwłaszcza w obliczu częstych ich wędrówek między uczelniami. Obszerne opisy zalet i wad studiowania w dużych ośrodkach miejskich i miasteczkach prowincjonalnych, rekonstrukcja codziennego bytowania studentów mają niewątpliwy walor ilustracyjny, ale nie przynoszą rozwiązania żadnego z ważnych problemów badawczych, dotyczących efektów paroletniego obcowania z intelektualnym i kulturowym światem germańskim. Nie wiadomo także dokładnie, do kogo adresowana jest książka — wyposażona w rozwinięty aparat naukowy i pozbawiona wielu istotnych informacji o osobach i zjawiskach zdaje się być kierowana do czytelnika dysponującego poważną wiedzą ogólną, z drugiej strony natomiast niektóre kolokwializmy (np. „obkładanie” wykładów), wyjaśnianie, co kryje się pod pojęciem „czarna tablica” czy spłykanie wielu ważkich problemów na rzecz anegdotycznego i powierzchownego ich ujęcia zdają się wskazywać, że brany jest pod uwagę czytelnik mało wyrobiony. Należy mieć nadzieję, że dysponując ogromnym materiałem zdobytym w ciągu wielu lat pracy nad tym tematem, Witold Molik w swych kolejnych publikacjach rozjaśni zagadnienia, które na razie odsyła do dalszych badań.

Joanna Schiller-Walicka
(Warszawa)